Nr 187a. Dnia 9 lipca. Piątek. Dnia 27 czerwca (9 lipca) 1886 r.

KURJER WARSZAWSKI.

CENA KURJERA:
Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedziele i święta kop. 5.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

CENA OGŁOSZEŃ:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, zwyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Freadlera, ulica Senatorska nr 1£.

Dziś: Cyrylla i Anatolji.	Wschód słońca o godzinie 3 minut 47.	Wschód księżyca o godzinie 1 minut 27 w.	Wtorek: Małgorzaty P. M.
Sobota: 7 Braci Synów Felicyty.	Zachód „ „ 8 „ 21.	Zachód „ „ 11 „ 59 r.	Środa: Bonawentury B.
Niedziela: Jana z Dukli, Sabina.	Długość dnia godzin 16 „ 34.	Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 1.	Czwartek: Rozesł. A... i Henryka Ces
Poniedziałek: Jana Gwalberta Op.	Ubyło „ „ 0 „ 9.	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 16° R.	Piątek: *N. M. P. Szkaplerznej.*

Redakcja, administracja i drukarnia: plac Teatralny nr 9.—Telefon redakcji nr 126.—Telefon Administr. nr. 141

— Od dnia wczorajszego administracja naszego pisma posiada osobny telefon, na co zwracamy uwagę interesantów, prosząc, ażeby przy znoszeniu się z nami telefonicznem wymieniali, czy z redakcją czy też z administracją (kantorem) „Kurjera warszawskiego" pragną być połączeni.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Strachoty; jutro Radziwoja.

Nabożeństwa: W kościele Panny Marji na Nowem-Mieście konkluzja odpustu i czterdziestogodzinnego nabożeństwa ku uczczeniu uroczystości Nawiedzenia N. Marji Panny; w kościele św. Trójcy na Solcu o godz. 8-ej zrana wotywa ku czci Serca Pana Jezusa.

Zgromadzenia: Ogólne zebranie członków warszawskiego Towarzystwa opieki nad zwierzętami. (Lokal zarządu Towarzystwa, Leszno 2—godz. 7 wieczorem.)

Wystawy: Wyst. Tow. zachęty sztuk piękn., Krak.-Przedm. nr. 15 (od godz. 10-ej rano do 6-ej wieczór.)—Wystawa obrazów A. Krywulta. (Hotel Europejski—codziennie od godz. 9-ej rano do 6-ej wieczorem.)

Teatra: Letni (w ogrodzie Saskim): dziś „Nasi zięciowie"; jutro „Trubadur" (występ gościnny panny Heckman);—Nowy: (przy ulicy Królewskiej): dziś „Baron cygański"; jutro „Pojedynek bez przeciwnika". (Godz. 8 wieczorem.)

Teatrzyki: Alhambra: „Wicek i Wacek"; Bellevue: „Nitouche"; Nowy-Świat: „Baron cygański".

Teatr Buff: dziś przedstawienie rosyjskie: „Bettina".

Cyrk Salamońskiego i koncert. (Dolina szwajcarska—koncert o godz. 6-ej, przedstawienie w cyrku o 8-ej.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Z powodu konkursów literackich.

Jeden z autorów sztuk odznaczonych na konkursie imienia W. Bogusławskiego („Nie wytrwał"), wziął za bohatera swego dramatu młodego uczonego, który w walce z ciężkiemi okolicznościami, wśród jakich musiał pracować i działać, zwyciężony upadł. Ktokolwiek bliżej przyjrzał się życiu naszych bojowników nauki i poznał warunki, w jakich walczą za swoje ideały, ten przyznać musi, iż autor wspomnianej sztuki dotknął jednej z najwięcej bolejących ran współczesnego życia naszego. Bohater jego to nie objaw wyjątkowy, to typ zbiorowy, dramat ten, to losy naszej nauki. Garstka jej przedstawicieli, nieproporcjonalnie do ogółu społeczeństwa mała, łamać się jeszcze musi z trudnemi do uwierzenia przeszkodami, prawdziwie krwią broczące po drodze do urzeczywistnienia swego ideału—służenia wedle sił nauce i wiedzy.

Jaki z nich procent osiąga ten cel upragniony? Ilu jest tak szczęśliwych, że mogą poświęcić życie pracy na tem polu i do jakichś materjalnych i moralnych dojść tu rezultatów? Nikt nie zaprzeczy, że są to tak rzadkie jednostki, jak tego nie spotykamy w żadnem innem ucywilizowanem, prócz naszego, społeczeństwie.

Reszta, ogół—to bohaterzy wyżej wspomnianego dramatu. Jedni z nich toną bez ratunku w morzu trosk codziennych o nędzny kawałek chleba; schodzą oni na przymusowych pedagogów, wyrobników kantorowych albo dziennikarskich i pomału, niepostrzeżenie, zamierają w uściskach brutalnych warunków życia, łamiących ich wolę i duszących w zarodku wyższe dążenia i cele. Dramat to niemniej bolesny, choć cichy i dość trudny do zaobserwowania wśród szarej masy ludzkiego mrowiska, pospolitych „zjadaczy chleba".

Drudzy, natury gorętsze, entuzjastyczne, pełne zapału i wiary w naukę i światło, dążą gorączkowo do celu. Nie umieją oni wchodzić w kompromisy ze sobą, ani się rachować ściśle z istniejącemi u nas warunkami i padają na swej drodze, jak bohater owego dramatu—strzaskani. Może w pamięci naszych czytelników nie zabraknie, a nawet świeżych, przykładów z życia, dla tego typu szlachetnych szaleńców.

Inni wreszcie, pełni z początku zapału dla pracy na polu nauki, zmykają potem małodusznie z pod jej sztandaru.

W rezultacie, w ogólną skarbnicę wiedzy współczesnej wkładamy tak mały odsetek słabych usiłowań naszych, że prawie powiedzieć można, iż świecimy tam zupełną nieobecnością. Gdyby nagle społeczeństwo nasze zamarło na obecnym punkcie swego rozwoju, pozostawiłoby, jako ślad swego intelektualnego życia w najnowszej historycznej epoce, niewiele więcej nad... parę obrazów i kilka poematów.

Świat uczony prawie że nie wie o nas. Z naiwnym aplombem ogłaszamy rzadkie i drobne tryumfy rodaków za granicą, które wszakże nie są w stanie przeważyć na naszą stronę sądu uczonej Europy—a w kraju garstka gladjatorów walczy rozpaczliwie o byt dla siebie i dla przyszłości tej nauki naszej.

W kraju, wśród niedouczonej naszej inteligencji, niedojrzałego do zainteresowania się zagadnieniami wiedzy społeczeństwa, gdy wreszcie pojawi się jaka oryginalna praca, zostaje po macoszemu przyjętą i w przybliżeniu nawet nie daje autorowi tych materjalnych korzyści, jakie osiąga np. utalentowany beletrysta.

Udają się nasze konkursa literackie, rozwija się pocieszająco literatura piękna i sztuka, uwaga ogółu w tę też głównie stronę z otuchą się zwraca, zapominając, że chyba nie na naród trubadurów i artystów tylko przeznaczeni jesteśmy.

Nienormalny to, anemiczny stan umysłowości naszego społeczeństwa, gdy w jej arterje tak mało wsiąka kropel pożywnej esencji, roztworzonej w masie limfy wodnistej. Stan ten niedawno dosadnie scharakteryzował w feljetonach *Kurjera* jeden młody uczony, opierając swe, może zbyt pesymistyczne wnioski, na statystycznych danych.

W powody głębiej leżące i zaradcze środki wchodzić tu nie będziemy, pragnęlibyśmy bowiem zwrócić uwagę ogółu raz jeszcze na skonstatowany stan rzeczy i podjąć narzucającą się, wobec powodzenia i mody konkursów literackich, myśl urządzania perjodycznego takichże konkursów *naukowych*.

Naturalnie ogłaszaćby początkowo należało konkursa na prace i rozprawy lub też obszerniejsze monografje naukowe z dziedziny nauk najwięcej mogących liczyć na popularność wśród naszej publiczno-

---

8)

Wspomnienia z karnawału.

Spisał podług cudzych notatek

A. Wilczyński

(Dokończenie.)

Wynik był przeciw i piknik pogrzebano, a mnie szanowni czytelnicy, jakby kto w twarz dał... Protestowałem jeszcze, przekładałem, prosiłem—zakrzyczano mię, więc powiedziawszy parę słów, trochę nawet niegrzecznych, bo zirytowany byłem do żywego, ostentacyjnie opuściłem zgromadzenie... Ot, masz naszą polską zgodę i nasze polskie projekta!.. Ktoś dmuchnie inną parą ze strony i najlepiej ułożone plany prysną jak bańka mydlana... I co tu myśleć o takiem społeczeństwie! Zgnilizna, rozkład moralny...

Przyznam się czytelnikom, iż byłem wściekły. Wszystkie ładne sny moje o pani Teresie i Złotodajcach rozwiały się pod wpływem zazdrości i intrygi kobiecej... Ach ta zazdrość i złość kobieca—to gorsze niż sama cholera... Jakże ja się teraz pokażę tym paniom, co sobie pomyśli Teresa; wszak zaręczałem uroczyście, że piknik będzie... A bodajże cię, bodaj, pal licho piknik, możeby się uspokoiła, ale mi wydatku na suknię nie daruje i co sobie pomyśli—ot, facet... I prawda, że facet...

A na dobitkę nieszczęścia, zastałem w domu list z Kołomyi od kolegi mego, pracującego także w kancelarji tamtejszego mecenasa, który na mój telegram wczorajszy tak pisze: „Na Złotodajcach prócz 40,000 złr. Towarzystwa kredytowego centa długu nie ma, majątek wzorowo zagospodarowany, śliczny pałac z parkiem, wartość około dwóchkroć sto tysięcy."

Domyślą się czytelnicy, co się wówczas we mnie dziać mogło i gdybym to wszystko chciał tu wyłać na papier, toby każdy z was odczuł smak żółci i octu siedmiu złodziei na języku. Byłem rozszalały z rozpaczy. Co to jest mieć już los w garści, pieścić się nim i rozkoszami, a tu naraz fru, fru... bądź zdrów panie Władysławie i pisuj do mnie na Berdyczów... Straszna rzecz, okropne położenie i jak tu z niego wybrnąć i jeżeli można załatać sprawę...

Myślę i myślę, czy iść samemu, przeprosić, ubłagać i wyjawić cały brud intrygi, czy napisać, czy co... Oh, w głowie mi się kręci i nic nie wiem... Po chwili przychodzi mi projekt całą tę sprawę wytoczyć przed dyrektorem. On, jeżeli mi życzliwy, to jakoś kobiety uspokoi, a może ułożymy plan zemsty, bo ja wiem czyja to sprawka... Dyrektor jest sztuka ambitna i takiej obrazy nie daruje. Stanęło tedy na tem, że idę zaraz jutro o dziesiątej do banku, a dalej dziej się wola Boża.

Łatwo sobie wystawić, co się działo ze mną przez całą noc i jak owej dziesiątej godziny wyglądałem, która miała stanowić o mojem być, albo nie być. Punkt o oznaczonej godzinie jestem w banku i pytam woźnego o dyrektora.

— Jeszcze nie ma.

Za kwadrans, znowu jestem — powiada mi tosamo.

— Czy to zawsze tak pan dyrektor przychodzi?

— Rozmaicie; zwykle o dziesiątej jest, ale jak ma interesa w mieście, to czasem przychodzi o jedenastej i później...

Idę znów na ulicę, przechadzam się, a ta niepewność oczekiwania trawi mię poprostu, jakbym miał gorączkę.

Za trzecim razem spotykam dyrektora na schodach.

— A jak to dobrze—rzecze mi z uśmiechem—że pana spotykam, mam właśnie do pana ważny interes... proszę dalej.

Idziemy; mnie serce bije jak młotem, bo chociaż z całą grzecznością dyrektor puszcza mię przodem, a z oczu tryska mu dobry humor, to zawsze ten jego bankierski uśmiech nieco mię trwoży.

— Proszę, siadaj pan, panie Władysławie.

— Ja właśnie przyszedłem prosić pana dyrektora, odzywam się, pochrząkując—abyś był łaskaw wytłumaczyć mię przed paniami o owym pikniku...

— Już wiedzą, że nie będzie; była tam rano Kozubudzka.

— No i cóż, bardzo są obrażone?

— Wcale nie.

— Chwała Bogu, przyznam się panu dyrektorowi, byłem niespokojny, bo to ja niby inicjonowałem tę zabawę, tymczasem...

— O! bądź pan spokojny. Moja żona i Teresa wcale nie są za zabawami i zapewniam pana, przyjęły tę wiadomość obojętnie... A teraz ja mam za-

ści inteligentnej lub też odpowiadających bieżącej, a ogólnej potrzebie. Takiemi są nauki prawno-polityczne, socjologja, historja cywilizacji itp.

Za granicą rzecz ta należy do różnych towarzystw uczonych i akademij, poświęconych specjalnym gałęziom wiedzy.

Konkursa naukowe u nas nie są nowością, lecz zaledwie w zamkniętych kołach specjalistów o nich wiedziano, szerszej publiczności interesować nie mogły rzeczy zbyt specjalne. Inaczej byłoby, gdyby takie konkursa ogłaszano początkowo z dziedziny nauk społecznych, które interesują ogólnie wszystkich średnio wykształconych.

Konkursa takie dużeby naszej nauce oddały korzyści. Premjowani autorowie zyskaliby zasłużony, a rzadko u nas uczonym w udziale przypadający rozgłos, wielką dla każdego zachętę do pracy i środki materjalne do dalszych badań; nie potrzebowaliby również troszczyć się o koszta wydawnicze. Wśród obojętnego, bo niedojrzałego pod tym względem społeczeństwa, zrodziłby się ruch i zainteresowanie się kwestjami, obchodzącemi ogół inteligencji zachodniej Europy, i nasz „kopciuszek"—nauka nasza—wyszedłby z ciemnej i zapomnianej ustroni i choć w części odsłonił swe zagadkowe oblicze na widok publiczny.

Gdyby tylko powyższe korzyści wypłynęły z konkursów, jużby one cel osiągnęły.

Łudzimy się usprawiedliwionym optymizmem, że ludzi, gotowych pośpieszyć z materjalnemi na ten cel ofiarami, nie zabraknie, a o komitet konkursowy z uczonych, choćby i pozamiejscowych, a po polsku piszących, nie byłoby także zbyt trudno. Naturalnie musieliby oni do różnych należeć obozów, czego z uwagi choćby na skład sędziów w komitecie konkursów *Gaz. pol.*, do niepodobieństw — tembardziej w sferze ludzi nauki — już i u nas zaliczać nie ma powodu.

Możeby konkursa owe żadnego na jaw nie wydobyły genjuszu, ale pamiętajmy, że nauka współczesna na zachodzie na całych pokoleniach zdolnych ale skromnych pracowników spoczywa, a rzadko tylko zabłyśnie wśród nich jak meteor umysł genjalny i z materjału ich mrówczej pracy gmach wspaniały zbuduje.

Do ludzi więc dobrej woli należy inicjatywa i wykonanie tej myśli, która nie zdaje się bynajmniej należeć do dziedziny marzeń.

K. Łag...

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= *Praw. wiest.* donosi, iż obowiązujące w Cesarstwie prawidła, tyczące się zawartości alkoholu w wódce, w całej rozciągłości obowiązywać będą w Królestwie od 13-go lipca r. b.

= W *Wiest. finans.* znajdujemy rozporządzenie tyczące się podatku kwaterunkowego. W liczbie niektórych zmian, jakie mają być zaprowadzone w sposobie spełniania przez miasta i gminy Królestwa Polskiego obowiązkowego kwaterunku, znajdujemy następujące. Opłatę kwaterunkową wnosić mają właściciele gruntów, liczących mniej niż 60 mórg w tym samym stosunku, jak posiadacze większej własności ziemskiej. W miastach, osadach i wsiach postanowiono pobierać podatek kwaterunkowy w stosunku 15% od ceny patentów na handel tytuniem, z wyjątkiem patentów, wydanych fabrykom tytuniu lub składom hurtownym. Zawiadywanie powyższym podatkiem i ustanawianie corocznej jego normy w gubernjach Królestwa Polskiego należeć będzie do ministerjum finansów. Co do opłaty za kwaterunek w domach prywatnych, ustanowiono specjalną taryfę, która obowiązywać będzie wraz z powyższemi rozporządzeniami od 13-go stycznia 1887-go r.

= Wydział statystyczny w Królestwie Polskiem uledz ma stanowczej reformie. Projekt potemu skreślony zawiera następujące zasady. Zbieraniem i opracowywaniem danych, oraz referowaniem wydawnictw zajmować się ma główny redaktor, zarazem członek i sprawozdawca komitetu, dwaj pomocnicy jego i tyluż rachmistrzów. Rada statystyczna, funkcjonująca przy ministerjum spraw wewnętrznych, uznała za konieczne wytworzyć wydziały specjalne przy kancelarjach gubernatorów, które zbierać będą fakta, grupować je, a następnie dostarczać warszawskiemu komitetowi statystycznemu. Główny naczelnik kraju bezpośrednio zawiadywać będzie komitetem. Projekt rzeczony dotąd jeszcze nie zyskał aprobaty p. jenerał-gubernatora, poczem dopiero ma być przedstawiony pod zatwierdzenie rady statystycznej w Petersburgu.

= *Żeleznodorożnoje dieło*, dziennik poświęcony sprawom kolejowym, donosi, iż opracowywany obecnie projekt ustawy o kasach emerytalnych kolejowych, nie dotyka wcale kwestji ubiegłej służby urzędników, lecz zapewnia tylko prawa emerytalne od chwili wprowadzenia w życie ustawy. Wspomniany dziennik robi przytem uwagę, że w ten sposób pokrzywdzeni być mogą ci właśnie urzędnicy, którzy ponosili trudy pierwszych lat eksploatacji kolei, a mogą być pozbawieni na starość takiej pomocy, jaką stanowi emerytura.

= Z dniem 13-ym b. m. na kolei terespolskiej pociągi osobowe i towarowe zaczną kursować po obydwóch torach. Rozkład jazdy pociągów osobowych nie ulegnie żadnej zmianie.

= Sędzia pokoju 2-go rewiru miasta Warszawy przeniósł kancelarję swoją na Nowe-Miasto nr. 5-ty.

= W *Warszawskim Dniewniku* czytamy: „Gazety tutejsze doniosły, że zarząd Towarzystwa kanalizacji rozpoczął układy z władzami wojskowemi w przedmiocie sprzedaży pól powązkowskiego, marymonckiego i bielańskiego i że w razie, jeżeli układy te doprowadzą do skutku, obozy wojskowe zostaną przeniesione na pola mokotowskie, a po części za Pragę, gdzie ministerjum wojny nabywa około 30 włók ziemi. Wiadomości te są pozbawione wszelkiej zasady: zarząd wojskowy nietylko nie myśli sprzedawać pól, jego własnością będących, ale nawet zamierza dokupić grunta przyległe do pola powązkowskiego, jedynego dogodnego miejsca do ćwiczeń i manewrowania większemi oddziałami, a obecnie uszczuplonego przez budujące się forty. Też same gazety donoszą, że zarząd wojskowy nabywa kilka majątków w okolicach miasta Warszawy i Pragi, w pobliżu pobudowanych fortów i płaci od 3 do 6 tysięcy rubli za włókę. Wiadomość ta również jest niedokładną. Zarząd wojskowy, zamierzając przenieść poligon artyleryjski z Warszawy gdziekolwiekbądź w okolicę, gdzie nie byłby tak skrępowanym w ćwiczeniach w strzelaniu artylerji i gdzieby można urządzić obóz dla całej artylerji warszawskiego okręgu wojennego, wezwał osoby, mające chęć sprzedania mu gruntów, przestrzeni 45 wiorst kwadratowych. Dotychczas otrzymano 6 deklaracyj z zawiadomieniem o chęci sprzedania ziemi, a mianowicie: 1) z okolic Nowogieorgiewska, 2) z okolic Radzymina, 3) od właściciela majątku Kamieńczyk w pobliżu stacji Łochowa, 4) z okolic stacji Tłuszcza, 5) z Brześcia i 6) z Radzynia. Pierwsze dwie oferty zarząd wojskowy odrzucił, a co do nabycia jednego z pozostałych czterech majątków prowadzi układy z ich właścicielami."

= *Warsz. dniew.* pisze: „W dniu 19-ym czerwca (1-ym lipca) o godz. 8½ rano, w alei Jerozolimskiej, w pobliżu fabryki Dubeltowicza, do przechodzącego majstra P. ukryty za drzewem złoczyńca dał jeden po drugim trzy wystrzały z rewolweru, któremi zadał P. trzy rany: w policzek, rękę i dolną część krzyża i zaraz potem rzucił się do ucieczki. Za złoczyńcą puścił się w pogoń przechodzący obok zapasowy szeregowiec, również P., a przestępca pragnąc się przed nim ukryć, dał czwarty wystrzał, którym go ranił w rękę, poczem został zatrzymany przez policjanta, przy pomocy zgromadzonej publiczności. Jednocześnie z nim został zaaresztowany drugi nieznajomy, który uciekał jednocześnie z przestępcą i dlatego wzbudził podejrzenie. Był on również uzbrojony. Zdrowie ranionych nie jest w niebezpieczeństwie. Kule szczęśliwie z ran wydobyte zostały."

= Z literatury.

* Jak wiadomo, prawo dalszego wydawania pisma *Inżenierja i budownictwo* nabył p. Józef Łubieński, inżenier i zamierzał pismo to wraz z przybranym komitetem redakcyjnym poświęcić wyłącznie przemysłowi i wydawać dalej p. n. *Przemysłowiec.*

Obecnie p. Łubieński zawiadamia nas, że osobiste zajęcia nie pozwalają mu opuszczać Żytomierza, a gdy przytem projektowana spółka redakcyjna nie doszła do skutku, zmuszony jest zamiaru swego zaniechać.

Prawa swoje do pomienionego wydawnictwa p. Łubieński odstąpił p. Wilczyńskiemu, inżenierowi, który zapewne projekt wydawania *Przemysłowca* własnemi siłami, przy należytem poparciu ze strony ogółu i kół fachowych, niezadługo wprowadzi w życie.

*W dalszym ciągu wydawnictwa książeczek popularnych, wytrwale prowadzonego przez p. Stanisława Niemierę, wyszła z druku w wydaniu czwartem, przerobionem i pomnożonem, rozmowa niedzielna dwóch wiejskich dziewcząt „O karczmie" p. ks. Raf. Kap., oraz część druga takiejże rozmowy „O siedmiu grzechach głównych" tegoż autora.

Jednocześnie w temże wydawnictwie opuściło prasę drugie wydanie dziełka św. Alfonsa Liguori „O modlitwie", w tłómaczeniu o. Prokopa, kapucyna.

* Redakcja *Zorzy* ofiaruje czytelnikom swoim jako premjum bezpłatne mapę kolorowaną Królestwa Polskiego.

Nakład tego pożytecznego dodatku pokryty będzie funduszem rs. 100, przyznanym p. Grajnertowi na wystawie inwentarza obok medalu bronzowego, jako nagroda za wydawnictwa popularne.

= Ze sztuki.

* Na wystawę Towarzystwa popierania sztuk pięknych przybyły następujące obrazy: K. Mireckiego „Wenecjanka" i kredkowe „Studjum", R. Kochanowskiego „Wieczór wiosenny", S. v. Strèchine'a „Krajobraz", Niemczykiewicza „Na wiosnę", M. Trębacza „Głowa dziewczyny", Malinowskiego „W kruchcie kościoła" i Emilji Dukszyńskicj „Włoszka".

Do oddziału rzeźb nadesłali: J. Proszowski „Gwiazda zaranna", T. Lenartowicz „Bohdan Zaleski", „Mickiewicz" i „Płaskorzeźba" w bronzie, oraz Wł. Marcinkowski portret z pośmiertnej maski „Bohdana Zaleskiego".

= Z teatrzyków.

Znany już z przedstawień w teatrze Nowym i oceniony w naszem piśmie „Baron cygański" Straussa, ściąga od dni paru do teatrzyku „Nowy-Świat" spore zastępy słuchaczów.

Jest to bezwątpienia wymownym dowodem wartości tej operetki, co zaś do porównania, jakie się mimowoli nasuwa, wyznajemy z przyjemnością, iż teatrzyk „Nowy-Świat" wcale się go obawiać nie potrzebuje.

Wystawa jest tu bowiem bardzo staranna, a wykonanie w ogóle prawie bez zarzutu.

Zwłaszcza chóry pracują niezmordowanie, śpiewa

---

pytać pana o jedną rzecz—mówi dalej, wydobywając z bocznej kieszeni kilka papierów.—Czy to od pana ten telegram, co?—mówi pokazując mi depeszę, którą wczoraj wysłałem do przyjaciela do Kołomyi.

Struga krwi podskórnej zalała mi ponsem twarz całą i zwrok zaćmiła.

— Proszę pana, to pan telegrafowałeś dowiadując się o stan hypoteczny Złotodajec?

— Ja—bąkam na pół nieprzytomny.

— Otóż, racz mię pan objaśnić w jakim celu?— wypytuje dalej, rozkoszując się mojem zakłopotaniem.—Ten pan, do którego się pan odnosiłeś, pracuje w kancelarji mecenasa, który prowadzi nasze interesa majątkowe, więc zaniepokojony co to ma znaczyć, przysłał mi tę depeszę z objaśnieniem, że pan pracujesz u mecenasa L., podejrzywa bowiem, że to musiało być z jego polecenia. Właśnie dopiero co wracam od tego pana, oświadczył mi, że o tem nic a nic nie wie, że tej depeszy nie rozumie i że pana już od tygodnia u siebie nie widział...

Co tu powiedzieć. Język tak mi zesztywniał, że choćbym chciał słowo przemówić—nie mogę.

— Powiedz pan otwarcie, bardzo proszę- -mówi dalej—Teresa i moja żona są niezmiernie tem zaniepokojone, komu i na co ta wiadomość potrzebna?..

No, trzeba było coś odpowiedzieć, więc wahając się i bąkając pod nosem, mówię, że to tylko tak sobie, że ktoś, gdzieś, prosił mię o tę wiadomość, zdaje się w chęci kupna Złotodajec.

— A może to pan sam jesteś amatorem na to kupno?—rzecze, przybijając mię prawie do ziemi ironicznem spojrzeniem swoiem.

— Nie, zkądże ja... to mój znajomy z księstwa Poznańskiego... tak... ale to bez żadnych dalszych konsekwencyj!..

— Rozumiem, panie Władysławie, rozumiem pańskie intencje, tylko pozwól sobie oświadczyć, że to zbyt naiwna i dziecinna jeszcze ciekawość. Proszę racz pan sobie zapamiętać to chłopskie, ale jędrne przysłowie: „Nie dla psa kiełbasa". Żegnam pana...

I rzeczywiście, jak ten pies wypuszczony z przymusowej kąpieli, wyleciałem z gabinetu dyrektora i nie wiedziałem, czy w całości dobiegnę do mieszkania, taki bowiem ogień wstydu i upokorzenia trawił wszystkie części mojego ciała... To mnie dojechał, a niechże go pioruny... wszystko stracone i śmiech ludzki pogoni za mną... to ci los biedny człowieku!

Przemądrzyłem i przespekulowałem, a intryga kobieca dokonała reszty. Dziś i tu się pokazać nie mogę i tam spaliłem mosty za sobą, a zatem jak ów samotny wróbel na dachu u psalmisty, leję łzy gorzkiego żalu i połykam suchą trawę głupoty własnej... Będzie to dobrą nauką dla mnie na przyszłość, aby ryb nie łowić przed niewodem.

Na całej tej sprawie najlepiej wyjdą czytelnicy, bo gdybym był dostał się do Złotodajec, straciłaby literatura wiele obiecującego pisarza, co każden z was, czytając niniejsze szczere wyznanie, musi przyznać. Co za djabeł zmusiłby mię do walania sobie palców atramentem, gdyby nie to honorarjum od wiersza; ot, pokazuje się, że niema teraz na świecie tego złego, coby na gorsze nie wyszło!

KONIEC.

jąc z większem życiem i werwą, niż chóry stałej naszej sceny w tejże samej operetce.

Z pomiędzy solistów na wyróżnienie zasługuje w teatrzyku „Nowy-Świat” przedewszystkiem pani Womperska, grająca rolę cyganki Safji.

Ogień, zapał, prawdziwie cygańska namiętność i dobra dykcja w śpiewie, zyskują artystce tej rzęsiste, a zupełnie zasłużone oklaski.

Wybornym, jak zresztą zwykle, jest p. Szymborski w roli handlarza Żupana.

Niemniej na pochwałę zasługują też pp. Recki, Puchniewska i Szczepkowska.

Natomiast rolę Ottokara, lubo małą rozmiarami, należałoby koniecznie kim innym obsadzić, p. Rejterowicz bowiem, jako śpiewak, jest zanadto surowym materjałem.

Całość, jak powiedzieliśmy, sprawia bardzo sympatyczne wrażenie.

= Uprzejmość Straussa.

Ciekawy fakt uprzejmości autora „Barona cygańskiego”, Straussa, mamy do zanotowania.

P. Puchniewski, dyrektor teatrzyku „Nowy-Świat”, wysłał jeszcze w maju pewną osobistość do Wiednia, z poleceniem nabycia partytury wspomnianej operetki, przeznaczając na ten cel około 200 rs.

Partytura istotnie za tę cenę została sprowadzoną, ale dzięki nieuczciwości pośrednika, dostała się zupełnie w inne ręce i na inną scenę.

Zmartwiony zawodem dyrektor, wpadł na myśl napisania listu wprost do kompozytora, z wyjaśnieniem wydarzonego faktu i z prośbą o nowy egzemplarz.

W parę dni nadeszła pożądana odpowiedź.

Była nią istotnie przesyłka oryginalnej partytury, wraz z uprzejmym listem kompozytora, który oświadcza, iż czyni to z przyjemnością i... bezinteresownie.

Bądź co bądź, grzeczność warta zaznaczenia...

= Restauracja kościoła.

W dniu wczorajszym przystąpiono do robót około zewnętrznego odrestaurowania murów kościoła pokarmelickiego przy ulicy Krakowskie-Przedmieście.

Jednocześnie dopełnioną będzie naprawa dachu.

= Z Towarzystwa opieki nad zwierzętami.

Nad wszelkie spodziewanie, w niespełna dwa miesiące po dorocznem ogólnem zgromadzeniu członków Tow. opieki nad zwierzętami, okazała się potrzeba zwołania nadzwyczajnego zebrania na dzisiaj, w lokalu pod nr. 2-im na Lesznie.

Głównym powodem tego jest konieczność wyboru pięciu członków zarządu, gdyż pp. Grzybowski, Szymborski, Kotłubaj, Kopijowski i Grajnert złożyli swoje mandaty, niechcąc nadal pełnić swoich urzędów.

Oprócz samych wyborów, na porządku dziennym dzisiejszego zebrania są wnioski i interpelacje członków.

Tak więc w Towarzystwie, do niedawna za martwe uchodzącem, objawia się od pewnego czasu ruch i życie przynajmniej w wewnętrznej gospodarce.

Obyż to ożywienie ujawniło się jaknajrychlej w zewnętrznej działalności instytucji w myśl jej celu i zadań.

= Spekulacja niemiecka.

Dziennik *Reichsbote* zawiera artykuł jakiegoś ekonomisty berlińskiego, dowodzący, iż wobec małego ujścia dla pieniędzy niemieckich na miejscu, wypada rozszerzyć tranzakcje w Królestwie.

Autor pomienionej odezwy zachęca do lokowania kapitałów nad Wisłą, przez nabywanie w Warszawie i innych miastach nieruchomości.

Zachętą, zdaniem jego, do tej manipulacji powinien być spadek cen nieruchomości tutejszych i niskość kursu waluty rosyjskiej.

Za małą ilość marek można kupić dom, zwłaszcza na prowincji.

Czy tak?...

= Z dziedziny projektów.

Od jednego z prenumeratorów naszych z ulicy Długiej, otrzymujemy list następujący:

„Cywilizująca się i rozszerzająca dzielnica nalewkowska nie posiada miejsca spacerowego, ogród bowiem Krasińskich z przyczyny nieustannego natłoku brudnej i hałaśliwej publiczności, za miejsce przechadzki służyć nie może.

Czyliby zarząd miejski nie mógł i tam zastosować przepisów, praktykowanych przy wejściach do ogrodu Saskiego?

Na takiem obostrzeniu straciłoby, co prawda, kilkuset bindasów, natomiast jednak okoliczna dziatwa i starcy, mogliby korzystać z spokojnego i przyjemnego, jak na środek miasta, miejsca przechadzki i wytchnienia.”

Słuszne to życzenie polecamy uwadze osób, pod opieką których ogród Krasińskich pozostaje.

= Rumacja.

Dawno już nie pamiętamy tak ożywionej jak obecna rumacji.

Nadmienić wypada, iż wiele osób, ograniczając potrzeby swoje, odnajmuje część lokalów.

Ztąd wynika, iż jeszcze teraz widać na bramach mnóstwo zawiadomień o mieszkaniach małych, których zawsze brakowało w mieście naszem.

= Plaga sezonowa.

Na lewym chodniku ulicy Senatorskiej, idąc od placu Teatralnego, pomiędzy tymże placem i ulicą Miodową, zagrodzono przejście w siedmiu miejscach, a nadto ustawiono rusztowanie zupełnie zakrywające chodnik.

Niedogodność ta należy do stale powtarzających się w sezonie odświeżań i... ogórków.

= Upośledzona linja.

Zwrócono naszą uwagę na fakt, iż na linji stacja towarowa i plac Grzybowski kursują niemal wyłącznie tramwaje zimowe.

W porze upałów jazda w zamkniętym wagonie jest tak przykrą i uciążliwą, że należałoby chyba oszczędzić jej pasażerom, płacącym nie gorzej od pasażerów na innych linjach.

= W imię porządku.

Należałoby od czasu do czasu oczyszczać basen wodotrysku na skwerze na Krakowskiem-Przedmieściu.

W basenie tym pełno jest śmieci, papierów, pudełek i niedopałków od papierosów, co wszystko sprawia widok nieprzyjemny, a przytem ulega rozkładowi.

= Zmiana nazwiska.

Samowolna zmiana nazwiska, dokonana przed kilkunastu laty bez zaznaczenia w dowodach legitymacyjnych, wyrodziła ciekawą kwestję.

Na Tymoteusza Jeleniewskiego, właściciela wiatraku pod Warszawą, spadła sukcesja z zapisu jego ojca chrzestnego, w znacznej sumie 6,000 rs.

Zapis najwyraźniej opiewa, iż testator obdarowuje Tymoteusza Jeleniewskiego.

Kiedy jednak rozpoczęło się postępowanie spadkowe, Jeleniewski, składając swoje dokumenty legitymacyjne, nie mogł stwierdzić, iż się tak obecnie nazywa, ponieważ w księgach ludności figuruje jako Abraham Tymoteusz (z chrztu) Hirsch.

Ponieważ testator o Hirschu żadnej wzmianki nie uczynił, a prawni sukcesorowie zadowoleni są ze sposobności obalenia zapisu, nader więc wątpliwą jest rzeczą, aby Jeleniewski legowaną sumę otrzymał.

Przynajmniej na ten raz pretensja jego została odrzuconą i sprawa wejdzie na drogę procesu.

Co do moralnej pewności, nikt nie wątpi, iż zapis należy się Tymoteuszowi Jeleniewskiemu, prawnie jednak osoba z tem imieniem i nazwiskiem wcale nie istnieje.

Niezależnie od samej akcji cywilnej, władza policyjna wytoczyła już T. Jeleniewskiemu v. Hirschowi sprawę o niewłaściwe używanie nazwiska, którego nie ma prawa nosić.

= Z braku pamięci.

Pan Z., ojciec kilkorga drobnych dzieci, znalazł się w dniu wczorajszym w nader przykrem położeniu.

Wprowadzając się do lokalu przy ulicy Twardej, zastał poprzedniego lokatora, który na widok p. Z. okazał niemałe zadziwienie a zarazem oświadczył, iż od kilku tygodni zmienił zamiar opuszczenia mieszkania, o czem uwiadomił gospodarza.

Zainterpelowany właściciel domu schwycił się za głowę, tłómacząc, iż „wyszło mu z głowy” zwrócenie zadatku oraz zawiadomienie p. Z. o zaszłej zmianie.

Nieszczęśliwa ofiara roztargnienia gospodarza tymczasowo złożyła rzeczy w wozowni tegoż domu i przeniosła się do hotelu, do chwili wynalezienia mieszkania, zaś właściciel domu zobowiązał się zwrócić koszta wynikłe z tego dziwnego nieporozumienia.

= Obłęd w kąpieli.

W dniu wczorajszym w łazienkach letnich około mostu, pani Ł., młoda 25 letnia kobieta, kąpiąc się w oddzielnym numerze, dostała nagłego ataku obłędu.

Nieszczęśliwa wybiegła bez ubrania na korytarz, bijąc wszystkich, kto się tylko zbliżył.

Musiano przemocą ją ubezwładnić i związaną w ciągłym ataku furji, odwieźć do mieszkania.

Powód raptownej utraty zmysłów, zupełnie przytomnej i zdrowej przedtem kobiety, dotychczas nie wiadomy.

Dziś zbiera się konsyljum lekarzy.

= Złudzenie.

Od pewnego czasu jakiś becarz, naturalnie iż niemiec, oprowadza psa, pudla, po podwórzach domów.

Oprócz rozmaitych sztuk, pudel ów wymawia rozmaite wyrazy niemieckie i polskie.

Jest to tylko złudzenie, gdyż pudel wytresowany otwiera pysk, niemiec zaś, dobry brzuchomówca, bełkocze.

Gawiedź podwórzowa wierzy w talent psa i niemiec zbiera sute datki.

= *Nomen-omen.*

W dniu wczorajszym, przy ulicy Aleksandrowskiej na Pradze, policja zatrzymała nietrzeźwego mężczyznę, który krzykiem straszył kobiety i dzieci.

Człowiek ten, będący robotnikiem fabrycznym, nazywa się Wojciech Krzyk.

= Zbrodniarka.

W tych dniach na Czystem aresztowano Marjannę Szóstakową, trudniącą się przyjmowaniem niemowląt na wykarmienie.

Szóstakowa, otrzymując pieniądze za maleńkich pensjonarzy, dopuszczała, aby nieszczęśliwe istoty umierały straszną głodową śmiercią.

Sekcja, dokonana na zwłokach kilkomiesięcznej dziewczynki Anny Talborskiej, wykazała, iż dziecko zmarło literalnie z zupełnego braku pożywienia.

Zbrodniarkę osadzono w więzieniu.

Ogólna opinja głosi, iż dzieci poprzednio zmarłe również opuściły ten świat w strasznych męczarniach głodu.

= Kradzież.

W alejach Jerozolimskich pod nrem 74-ym z mieszkania p. Walerego Tomaszewicza, literata, wśród białego dnia skradziono garderobę i zegarek.

Podejrzenie padło na terminatora ślusarskiego, który dzień przedtem zakładał zatrzask.

Terminatora aresztowano.

= Przykry wypadek.

W dniu wczorajszym za rogatkami jerozolimskiemi pp. Krajewski, urzędnik kolejowy i Małecki, używając jazdy konnej, jednocześnie skutkiem spłoszenia się wierzchowców spadli na szosę.

Pan Małecki boleśnie się potłukł, a towarzysz jego złamał nogę.

= W dorożce.

W dniu wczorajszym na Nalewkach naprzeciwko domu nr 20 wsiadła do dorożki Józefa Zduńska, żona rzemieślnika.

Zaledwie jednak dorożka z miejsca ruszyła, kiedy pasażerka gwałtownym okrzykiem skłania woźnicę do zatrzymania powozu.

Po chwili w dorożce przyszło na świat niemowlę płci męskiej.

Pomoc lekarska została natychmiast udzieloną, a wielu przechodniów złożyło datki dla chorej.

Matkę z dzieckiem odniesiono na zaimprowizowanej lektyce do najbliższego szpitala starozakonnych.

Zdrowie obojga znajduje się w pomyślnym stanie

= Krwawe zajście.

W dniu wczorajszym w fabryce mebli giętych pod nrem 3-im na Chłodnej, zaszła krwawa scena pomiędzy robotnicami.

Trzy z nich: Emilja Polonowiczowa, Klementyna Szwarcowa i Emilja Piotrowska, żywiąc zemstę ku Marjannie Solnej, rzuciły się na nią w podwórzu.

Ofiara zemsty została straszliwie pobitą i kamieniem zranioną w głowę.

Wszystkie trzy robotnice odprowadzono do cyrkułu, a poszwankowana została odwiezioną do szpitala.

= Zły przykład.

W dniu 4-ym b. m. w Brześciu kujawskim zebrali się w ratuszu miejscowi parafjanie dla zatwierdzenia rozkładu kosztów zamierzonej reperacji miejscowego kościoła po dominikańskiego.

Starożytna ta świątynia, początkiem swoim sięgająca XIII-go wieku, zaczęła chylić się do upadku i wymaga koniecznie wyrestaurowania, to też parafjanie jednomyślnie zatwierdzili rozkład, sporządzony stosownie do istniejących przepisów.

Z pomiędzy wszystkich, ku zgorszeniu innowierców, którzy także mają ponieść koszt reperacji (lit. A. na materjał), wyłączył się jeden z obywateli ziemskich i nietylko sam nie podpisał rozkładu, ale i innych, wprawdzie bezskutecznie, podburzał do odmówienia podpisu.

Obywatel ten ma własną ławkę w kościele i prawdopodobnie byłby został zaproszony na członka komitetu budowlanego.

Dobry przykład dla młodszej braci.

= Włościanie nabywcami.

W ostatnich czasach sprzedane zostały przez subhastację dwie majętności ziemskie w guberni piotrkowskiej, a mianowicie Dziewki, w powiecie będzińskim, i Wola jajkowska, w radomskim.

Dobra te nabyli w celach parcelacyjnych włościanie miejscowi.

= Z Łodzi.

Posiedzenie sekcji przemysłowo-rolniczej oddziału łódzkiego Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, zapowiedziane na bieżący miesiąc, odroczono do d. 15-go września.

Odroczenie nastąpiło ze względu na ziemian, którzy z powodu żniwa nie mogliby w pierwszym terminie stawić się na zebranie.

Łódzkie Towarzystwo dobroczynności urządza w d. 8-ym i 9-ym sierpnia tombolę.

= Kurhany.

Pod miasteczkiem Żytomierzem wznoszą się stożkowych kształtów kurhany, porosłe trawą.

Kurhanów takich znajduje się około trzydziestu.

W tych dniach przybyło do Żytomierza dwóch nieznanych nikomu amatorów archeologji i ci przez nikogo niekontrolowani, rozkopali pięć kurhanów, prowadząc robotę w godzinach rannych i późnym wieczorem.

W kurhanach znalazły się podobno kości ludzkie, pierścień z kamieniem, pociski i t. p.

= Konkurencja.

Prywatne ajentury komisowe w Kijowe zagrożone zostały poważną konkurencją biur komisowo-ekspedycyjnych, otwartych przez zarządy samych kolei.

Biura te zawiązują bezpośrednie stosunki z producentami, pomijając zupełnie komisjonerów.

Ajentury kolei południowo-zachodnich zdołały w r. z. wyrwać z rąk pośredników - komisjonerów 2,483,963 pudy zboża, na które wydały zaliczek za pośrednictwem kijowskiego banku przemysłowego w sumie 65,000 rs.

Mała ta stosunkowo cyfra tłumaczy się zbyt późnem w r. z. rozpoczęciem wydawania zaliczek.

= Samobójstwo.

Z Brześcia litewskiego donoszą nam, że p. Serebrjakow, inżenier departamentu komunikacyj, dyrektor oraz główny kierownik robót przy kolei małkińsko-siedleckiej, w dniu onegdajszym w mieście tem wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie.

Wypadek ten, ze względu na wysokie stanowisko jakie samobójca zajmował, wywarł głębokie wrażenie.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Czerwony atrament do znaczenia bielizny.

Zazwyczaj używany jest do znaczenia atrament czarny, t. zw. „wieczny", komuby jednak przyszła fantazja mieć znaki czerwone, może jej zadosyćuczynić, postępując w następujący sposób: kupić w aptece jeden gram chlorku platyny i rozpuścić takowy w 15 gramach wody dystylowanej. Maczać w tym rostworze pióro i wypisywać pożądane znaki. Skoro zaschną, pociągnąć je powtórnie drugim płynem, a mianowicie rostworem jednego grama chlorku cyny w 15-tu gramach wody. Ten ostatni rostwór, w zetknięciu z pierwszym, nadaje pismu piękny kolor purpurowy.

— Złożono w redakcji *Kurjera warszawskiego*:

Na wpisy dla niezamożnych uczniów

A. L. P. rs. 10.

Na kolonje letnie.

L. T. rs. 3.

Dla najbiedniejszych.

L. T. rs. 1.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Bronisława z Rutkowskich **Gołębiewska,** żona kupca, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. sakramentami, przeniosła się do wieczności dnia 8-go lipca 1886 roku, przeżywszy lat 21. W głębokim smutku pozostały mąż wraz z rodzicami i rodzeństwem zmarłej zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w dniu 10-ym lipca r. b., to jest w sobotę, o godzinie **11-ej** zrana, w kościele św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej, oraz na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła, o godzinie **6-ej i pół** po południu na cmentarz powązkowski. 2—2475—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Ateny 8-go lipca. — Prezes gabinetu, Trikupis, zajęty jest obecnie kwestją gruntownej reformy armji greckiej. Do obecnych dziesięciu pułków piechoty ma przybyć sześć nowych, wskutek czego armja powiększoną zostanie o 48 batalionów.

Konstantynopol 8-go lipca.—Komisja mieszana turecko-bułgarska dla wytknięcia granicy w górach Rodope pomiędzy Turcją i Rumelją, ukończyła swe prace; odpowiedni protokół już podpisano.

(Ajencja północna.)

Londyn 8-go lipca. — Wybrano dotychczas 286-ciu kandydatów opozycji, oraz 178-miu stronników rządowych.

Odessa 8-go lipca. — Wczoraj przed samem odejściem krzyżowca „Niżnyj Nowgorod", udającego się z zesłanymi do ciężkich robót na wyspę Sachalin, nadeszło Najmiłościwsze ułaskawienie dla jednego z więźniów, byłego junkra odeskiej szkoły wojskowej, Pekkera. Ciężkie roboty zostały Pekkerowi zamienione na osiedlenie, a on sam został z pokładu krzyżowca wycofany.

Władywostok 8-go lipca. — Dziś przybył tu zarządzający ministerjum marynarki.

Telegramy handlowe.

Berlin 8-go lipca po południu.

Giełda tak samo usposobiona jak wczoraj i jak już od paru tygodni. Ruch prawie żaden, chęci do interesów brak zupełnie, nie robi się w ogólności nic, oprócz koniecznych i nieodzownych tranzakcyj. Wartości spekulacyjne bez zmiany i bez ruchu. Akcje kredytowe straciły znów wczoraj odzyskaną markę. Wartości bankowe bez zmiany. Kolejowe niżej. Na rynku rent obcych rosyjskie też same notowały kursa, z bardzo małemi zmianami. Ruble słabo. Żyto w obu terminach o 1 m. niżej.

Berlin 8 go lipca *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	198.20	Akcje kredytowe .	445.—
Weksle na Warszawę	198.10	Listy zast. ser. I-ej	62.80
Wek. na Peters. krótk.	197.80	Weksle na Lon. krótk.	20.36⁵
Wek. na Peters. dług.	196 80	„ „ „ długot.	20.31⁵
Bil. ban. ros. na dost.	198 50	Żyto w tow. gotow.	127.75
Wschodnia poż. II em.	61.50	Żyto na jesień .	129 75

Petersburg 8-go lipca.

Weksle na Londyn	$23^{7}/_{61}$ $^{15}/_{32}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji . . .	$238^{3}/_{4}$
„ „ II-ej emisji . . .	$225^{1}/_{4}$
Półimperjały	8.41

Sytuacja przez samą już ospałość i brak ruchu słabsza, jakkolwiek różnice kursowe są prawie żadne. Kurs rubli w tranzakcjach końcomiesięcznych pozostał niezmieniony, w kasowych o 15 f. się obniżył, również niżej nieco kursa na Warszawę i Petersburg. Giełda warszawska dzisiejsza pod tym wpływem powinnaby kursa walut obcych na wczorajszej wysokości utrzymać. Notowania dnia poprzedniego były: 198.35, 198.50, 446, 128.75, 130.75.

J. Wł.

CENY ZBOŻA

dnia 8-go lipca 1886 r. na stacji „Praga„ drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 105—110, średnia 95—103, ordynaryjna 85—92.

Żyto: wyborowe 76—77 średnie 73—75, ordynaryjne 70—72.

Jęczmień: wyborowy ———, średni —.—, ordynaryjny —.—.

Owies: wyborowy 93—97, średni 85 — 90, ordynaryjny 75—82.

Gryka: 94—100. **Groch**: —.— **Kasza** jaglana wyborowa 132—145.

B. Werner et Comp.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

Pan R. Damme z Gdańska pod datą 7-go lipca donosi, iż w skutek notowań w New-Yorku o 2 do $2^{1}/_{2}$ c. wyższych cen pszenicy, usposobienie wzmocniło się i w Gdańsku i ceny podniosły się, a ruch ożywił.

Płacono polską pstrą 120 po 123 funt. — 130 do 132 m., jasno-pstrą 127 do 130 funt.—138 do $139^{1}/_{2}$ m.. a nawet $140^{1}/_{2}$, czerwona 128 i 129 funt.—139 m. Sprzedano też dnia poprzedniego po giełdzie 150 ton pstrej 125 do 126 f. po 135 m.

Rosyjska pstra porośnięta 115 za tonnę, czyli 1000 kilogramów.

Żyto również lepiej nieco. Polskie 92 m. za tonnę.

Z Londynu dnia 7-go lipca donoszą, iż usposobienie spokojne—ceny nieco lepiej się trzymały.

W New-Yorku dnia 6 go lipca notowano pszenicę 88 c., mąkę 33.

J. Wł.

Sprawozdanie z handlu olejami.

Przez dosyć długi czas nie podawaliśmy żadnych wiadomości z tego pola, a to z powodu, iż nic ciekawego do zanotowania nie było.

W obecnej też porze stan rynku jest przejściowy, gdyż ze starego rzepaku już nie produkują, z nowego zaś jeszcze produkować nie mogą. Stan rzeczy jest więc bardzo niejasny.

Od paru miesięcy ceny wszelkich gatunków oleju nie zmieniły się, a jakkolwiek zapasy są niezbyt znaczne, to jednak wszystkie dążenia zwyżkowe rozbijają się o zapowiedzi dobrych plonów rzepaku, który obecnie płaci się znacznie niżej niż w odpowiednim czasie roku zeszłego i nie dochodzi 8 rs. za korzec.

Spekulanci przewidują zatem zniżkę cen oleju i z zakupami się nie śpieszą, zakupując tylko na pokrycie dawniejszych zobowiązań koniecznie potrzebne ilości.

Producenci też ze swej strony i posiadacze dawnych zapasów nie chcieliby sprzedawać ze stratą i licząc na to, że do nowego produktu jeszcze daleko, a więc zapas wyczerpać się może—zachowują się bardzo wstrzemięźliwie. Podaż zatem nie jest naturalną i w skutek tego na rynku cisza zupełna panuje.

Cena oleju rzepakowego 11 do 12 kop. za funt, czyli 4.40 do 4.80 za pud.

Olej lniany podrożał nieco.

Płacą za dobry 5.40—rygski 5.60 za pud z beczką.

Pokost około 6 rs.

Makuchy rzepakowe na zagranicę bardziej poszukiwane—co w obecnej porze za bezzawodną wskazówkę braku paszy służyć może, w zwykłych bowiem warunkach w tym czasie wcale nie kupują.

Olejarnia parowa osiągnęła za kilka znaczniejszych partji po 82 i pół kop. za pud.

Makuchy lniane poszukiwane, lecz ich na rynku nie ma.

J. Wł.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13-go maja.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	Odchodzą minuty	Przychodzą godziny	Przychodzą minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 popoł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna .	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy . . .	10	— wiecz.	8	13 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Mrozów	5	30 po poł.	9	18 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Pocztowy 3 klasy	11	13 rano	6	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Czyżewa	4	58 po poł.	8	58 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowy-miejscowy do Lublina . .	7	15 rano	10	10 wiecz.
Pocztowy	3	25 po poł.	2	10 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	45 wiecz.	10	53 rano
Osobowy	9	30 rano	8	12 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowogeorgiewska	4	— po poł.	9	21 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	6	40 rano	2	59 po poł.
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespols.				
Osobowy	2	10 po poł.	7	24 rano
Osobowy	8	8 wiecz.	3	34 po poł.

Pociągi spacerowe.

Na kolei **warszawsko-wiedeńskiej**: do *Skierniewic stacyj pośrednich* w każdą niedzielę i dni świąteczne pociągi, wychodzące z Warszawy o godz. 6-ej, 7-ej i 10-ej rano oraz o 3 min. 15 po południu, przychodzić zaś będzie jeden specjalny pociąg spacerowy o godzinie 11-ej min. 5 wieczorem.

Na kolei **bydgoskiej**: do *Ciechocinka* po cenie biletów spacerowych przewozić będą wszystkie pociągi w każdą sobotę lub dzień przedświąteczny.

Na kolei **terespolskiej**: do *Mrozów oraz stacyj i przystanków pośrednich* w każdą niedzielę i święto pociąg spacerowy wychodzić będzie o godz. 9-ej min. 50 zrana, przychodzić zaś o godz. 9-ej min. 59 wieczorem.

Na kolei **nadwiślańskiej**: do *Nowogeorgiewska i stacyj pośrednich* w każdą niedzielę i święto pociąg spacerowy wychodzić będzie o godz. 8-ej rano, przychodzić zaś o godz. 10-ej min. 28 wieczorem.

— **Statki parowe Fajansa odchodzą**: Pośpieszne do Płocka i Włocławka codziennie o g. 6-ej zrana.—Zwyczajne do Płocka codziennie, nie wyłączając niedziel, o g. $8^{1}/_{4}$ zrana. — Z Nowo-Aleksandrji do Sandomierza co drugi dzień o g. $5^{1}/_{2}$ zrana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 27 Іюля (9 Іюня) 1886 г.
Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.